Cena 10 groszy

Nr. 36 Zaryczałt pocztowy spłacono gotówką Lwów, sobota 14 lutego 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sejm w obronie świąt.

Zamach Lewiatana na odpoczynek robotników spalił na panewce.

Watykan tryumfujący.

Prasa narodowa i klerykalna przyniosła z tryumfem wiadomość o zawarciu konkordatu pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Watykanem. Do peanów pochwalnych przyłączył się i urzędowy PAT, kreślący z rozrzewnieniem nakładanie pieczęci na akcie konkordatu, całowanie papieskiego pantofla i zawieszenie szkaplerza pamiątkowego na piersiach posła Grabskiego..

Mniejsza jednak o te wylewy serdeczności tak zrozumiałe u cyników, zakrywających bigoterją swoje właściwe oblicze. Uwagę budzi druga strona tego arcydoniosłego wydarzenia.

Treść aktu zawartego pomiędzy kurją rzymską a wysłannikiem polskiego rządu pozostała tajemnicą do chwili podpisania, nie tylko dla szerokich kół naszego społeczeństwa ale i dla posłów i senatorów.

Nawet PAT tyle tylko umiał o nim powiedzieć, że tekst dotychczas nie został opublikowany, a szczegóły i nadal są jeszcze nie znane. Pocieszono nas tylko tem,, że co do objętości (!) tekstu jest on znacznie większy od zawartego ostatnio konkordatu bawarskiego. Z analogji przeto wnioskować można, że Polska podporządkowana została we wszystkich dziedzinach swojego życia Rzymowi i oddana pod rozkazy kościelnych, zagranicznych i krajowych purpuratów.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie zagadnienia które porusza konkordat a to obsadzanie urzędów kościelnych, kwestja pokrycia potrzeb kleru, majątków kościoła i t. p. są sprawami wewnętrzno- państwowemi; czynienie ustępstw w tych dziedzinach, zapewne kosztem obowiązujących u nas ustaw i konstytucji będzie znakiem zapytania nad naszą niezależnością od potencji zewnętrznych.

Jeśli konkordat bawarski był wzorem dla tych naszych dostojników, którzy podpisywali układ z Watykanem, to szkolnictwu naszemu grozić będzie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Szkolnictwu przedewszystkiem. Polska będzie drugiem państwem, które odda dobrowolnie najdonioślejszą swoją instytucję, urabiającą umysły i serca młodych pokoleń pod wpływ zajadłych wrogów postępu i oświaty.

Traktat polsko- rzymski przyjdzie na stół obrad sejmowych dla celów ratyfikacji. Wówczas lewica sejmowa będzie musiała spełnić swój kardynalny obowiązek. Będzie musiała ratować suwerenność państwa i obronić ogniska niefałszowanej oświaty przed cieniem rzucanym przez czarne sutanny.

—:::—

Lewiatan na rozdrożu.

I P. Bogu świeczka i djabłu kaganiec. — Chcieliby świąt, a w pierwszej mierze chcą wyzysku robotnika.

WARSZAWA, 12. 2. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu obradowano nad sprawą statutu dla wojew. śląskiego i pomocy kredytowej na zasiewy.

Następnie przystąpiono do sprawy zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o ograniczeniu świąt.

W imieniu komisji ochrony pracy, projekt ustawy o przywróceniu drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt, referował p. Rudnicki. Mowca zaznaczył, że do chwili wydania wspomnianego wyżej rozporządzenia, obowiązywało w Polsce 17 świąt katolickich i jedno narodowe.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel Lewiatana pos. Wierzbicki, który namiętnie bronił rozporządzenia Prezydenta, twierdząc, że zna dokładnie intencje papieża i nie chce osłabiać produkcji. Ku wesołemu zdziwieniu ogółu posłów polemizował z Wierzbickim pos. Gdyk (również Chjeniarz) i także dowodził, że on, a nie jego przedmowca stoi na gruncie papieskim.

Odprawę reakcyjnym krętaczom dał pos. tow. Stańczyk, wykazując perfidję prawicy, która w pełnomocnictwach danych p. Grabskiemu przeforsowała również punkt, odnoszący się do zniesienia świąt, a potem podburzała chłopów przeciw socjalistom.

Ostatecznie po dłuższej dyskusji przywrócono drugie dni świąteczne na Wielkanoc, Zielone Św. i Boże Narodzenie. Przywrócono również święto 2. lutego.

Nota polska do Ligi Narodów

w sprawie urzędowania W. komisarza w Gdańsku.

GENEWA, 12. lutego. (Pat.) Rząd polski nadesłał na ręce generalnego sekretarza Ligi narodów pismo, oraz uwagi swoje w sprawie raportu wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku. Minister Skrzyński zwraca w piśmie tem uwagę na działalność czynników które systematycznie wyzyskują każdą okoliczność, aby starać się naruszyć prawne stanowisko wolnego miasta, wynikające z postanowień traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej z dnia 9. listopada 1920. Minister Skrzyński zwraca uwagę Rady Ligi narodów na konieczność zbadania przedewszystkiem całokształtu stosunków polsko- gdańskich.

Sprawa ograniczenia wolności zgromadzeń.

Posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów.

WARSZAWA, 12. lutego. (A. W.) Dziś w południe rozpoczęło się posiedzenie Komitetu politycznego rady min. Omawiano okólnik o zgromadzeniach poselskich na kresach wschodnich. Okólnik ten podpisany jest przez min. Ratajskiego, a nie wicemin. Smulskiego.

„Prz. Wiecz." o przebiegu tego posiedzenia pisze, że pogłoska, jakoby wiceprem. Thugutt z powodu tego okólnika stawiał kwestję gabinetową — nie jest słuszna. „Kurjer warsz." zaś spodziewa się, że stanowisko rządu w sprawie okólnika, nakazującego aby meldowano władzom o zamierzonych zgromadzeniach poselskich nie uległo zmianie.

Reakcja szaleje w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 12. lutego (Pat.) Rada ministrów po wysłuchaniu ekspose ministra spr. zagr. stwierdziła, że rząd rozporządza potrzebną większością głosów do parlamentarnej działalności. W składzie rządu nie nastąpią żadne zmiany, aż do pierwszego posiedzenia Skupczyny.

ZAGRZEB, 12. lutego. Członkowie stronnictwa Radicza przybędą na pierwsze posiedzenie Skupczyny w komplecie, aby przeszkodzić o ile możności unieważnieniu mandatów. Stronnictwo liczy na to, że w razie, gdyby rząd unieważnił jego mandaty, cała opozycja rozpocznie obstrukcję.

Rozkład prawicy.

Mało się u nas zwraca uwagi na pewien fakt podstawowy dla całego przyszłego rozwoju życia polskiego. Mam na myśli stopniowy upadek twórczości ideowej i teoretycznej wśród stronnictw urzędowej prawicy parlamentarnej.

W Sejmie i Senacie są trzy grupy prawicowe: Związek Ludowo - Narodowy, Narodowe Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe i Demokracja Chrześcijańska. Przed wojną nad wszystkimi wspólnie górował p. Roman Dmowski; on to wespół z Zygmuntem Balickim kładł podwaliny doktryny nacjonalistycznej, nakreślał drogi narodowo - demokratycznej polityce bieżącej, zagranicznej i wewnętrznej, od programu autonomji Królestwa Kongresowego, poprzez „braterstwo słowiańskie", aż do hasła ugody z Rosją, ugody za wszelką cenę, z którego wynikało już z konsekwencją bezpośrednią rozbijanie „legendy powstańczej", jako dzieła rewolucyjnych liberałów, wolno-mularzy i... Żydów. Cała ta polityka załamała się gruntownie w drugim okresie wojny światowej. Komitet Narodowy Polski z chwilą przyjęcia „orjentacji koalicyjnej" u schyłku r. 1916, a ostatecznie po rewolucji rosyjskiej, — zwekslował w istocie na inne zgoła, niż przedtym, szlaki.

Nic dziwnego, że listopad r. 1918 zastał obóz zwący sam siebie „narodowym" w stanie zupełnego nieprzygotowania i chaosu. Początkowo zamiast programu, zamiast doktryny, zamiast ideologji przyszła zacięta, powiedziałbym wściekła, a w każdym razie jaskrawo antypaństwowa walka przeciw Rządowi Ludowemu. Później w Sejmie Ustawodawczym asystowaliśmy z niejaką wesołością przy widowisku „któremu trudno dać nazwisko", kiedy pp. Głąbiński i Dubanowicz kruszyli bohatersko kopje w obronie demokracji parlamentarnej, nazywali „bonapartyzmem" propozycję, by Prezydent Rzeczypospolitej mógł w pewnych wyjątkowych wypadkach, za zgodą przynajmniej 1/3 Izby poselskiej i pod odpowiedzialnością Rady Ministrów rozwiązać Sejm przed upływem jego kadencji, posuwali „liberalizm" swój bardzo, bardzo daleko. Widzieliśmy dalej wybory z r. 1922 pod hasłem mobilizacji Kościoła przeciw zalewowi, socjalistyczno - żydowskiemu", tragi-komiczne bankructwo gabinetu p. Witosa i Korfantego a teraz znów jesteśmy świadkami jakiegoś bezmyślnego kręcenia się w kółko na miejscu, przytym Demokracja Chrześcijańska błaga każdego przechodnia, by ją „odczepił" od reszty współbraci, p. Kozicki marzy o wzorach amerykańskich dla „naprawy" konstytucji, a o „mussolińskich" — dla reformy prawa wyborczego, wiecznie zadumany p. Dubanowicz za główny punkt programu ma zmniejszenie podatku majątkowego i wogóle podatków bezpośrednich — do spółki z p. Wiślickim — zaś „Dwugroszówka" szuka — wierna sobie — Żydów tam, gdzie ich nie posieli. Aleć „niebezpeczeństwo żydowskie" może długo jeszcze jednać głosy sklepikarzy, może być ciekawym objawem manji prześladowczej, jednakże nie starczy za program, nie starczy za ideologję.

Jedyny prof. St. Grabski szuka w szeregu ostatnich książek i broszur „nowych dróg" ideologji nacjonalistycznej w Polsce. Nie powiem, żeby jego rozwiązania były szczęśliwe. No, zato szuka. Ale szuka w próżni. Wogóle teorja p. St. Grabskiego — do Sasa, a praktyka Związku Ludowo - Narodowego — do lasa.

Jakąkolwiek weźmiemy dziedzinę: politykę zagraniczną, zagadnienie protokołu genewskiego, zagadnienie budżecu się Azji, — politykę wewnętrzną, — sprawę mniejszości narodowych, naprawę administracji, organizację samorządu, — wszędzie i zawsze program naszej prawicy polega na negacji, na odrzucaniu prób rozwiązań, zgłaszanych z innej strony. Nic samodzielnego, nic twórczego. W przeszkadzaniu są majstrami, w budowaniu — okrągłemi zerami. Prawowierna stara doktryna nacjonalistyczna, że oto niema żadnej kwestji ukraińskiej czy białoruskiej, a istnieją tylko złośliwe intrygi dawnej Austrji, Rosji, żydo - masonów i bolszewików, wyglądałaby dzisiaj zbyt komicznie na to, by polityk, chcący uchodzić za poważnego, mógł z nią paradować.

Cechą znamienną Związku Ludowo - Narodowego jest fakt opanowania go przez „duchowość" drobnomieszczaństwa z najgorszych dziur prowincjonalnych; cechą t. zw. dubadeków — wpływ przeważający egoistycznych, ciemnych umysłowo grup ziemiaństwa; cechą wreszcie Demokracji Chrześcijańskiej — jej absolutna niewola duchowa u Związku Ludowo-Narodowego i jednocześnie dążenie do „własnej polityki". Te trzy cechy polskiej prawicy parlamentarnej sprawiają, że prawica ta przypomina do złudzenia roztrzęsiony wóz, który ugrzązł oddawna w listopadowem, rozmokłem błotku, — upici... wrażeniami minionych dni pasażerowie machają precz biczyskiem i ciągle im się zdaje, że podróż trwa dalej, chociaż w istocie dokoła wciąż te same mokradła, te same sosenki suchotnicze, te same bezdroża, a rzeczywistość polska umknęła setki kilometrów naprzód.

Cóż dziwnego, że młodsze i energiczniejsze żywioły jęły żyć na własną rękę: jedni „uprawiają" bezpłodną niwę faszyzmu, inni chorują na zwyrodniały kult „nieświadomszczyzny", inni jeszcze widzą zbawienie w naiwnej utopji monarchistycznej. Wszyscy jednak odchodzą od oficjalnego kierownictwa prawicy parlamentarnej. Bowiem uwiąd starczy jest chorobą nieuleczalną. Zdarzają się podrygi, gniewne fukania, entuzjastyczne owacje dygnitarzy z Ryczywołu, ale z chwilą, gdy wyschło źródło, nikt już — nie potrafi napełnić zgniły staw świeżą wodą.

Mieczysław Niedziałkowski

Czwarty z czterech jeźdźców APOKALIPSY to ŚMIERĆ - nieodłączny towarzysz zwycięstwa wojny i moru.

9 i pół miljona wkładek oszczędnościowych w P. K. O.

WARSZAWA. 11. lutego. (A. W.) Suma wkładek oszczędnościowych w PKO. stale się powiększa. W dniu 4. b. m. było złożonych w kasie 9,6 miljona zł., przez 62.000 posiadaczy książeczek oszczędnościowych. Najliczniejszą grupę wkładających stanowią urzędnicy i wojskowi, następnie robotnicy, zawody wyzwolone, i młodzież szkolna. W jesieni ub. roku przypadało na książeczkę przeciętnie 60 zł., dziś 100 zł. Dwie trzecie ogólnej ilości wkładów daje Warszawa. Najmniej kresy wschodnie.

LEONHARD FRANK. 3)

OJCIEC.

Siedemset par oczów, siedemset głucho milczących ludzi patrzało bezradnie na mówcę. Kobiety, które nie miały co do garnka włożyć i te, których mężowie walczyli w polu, lub też już padli, obiały się rumieńcem. Płyta żelazna, która od dwuch lat leżała na Europie, leżała widocznie i na tych siedmiuset jucznych zwierzętach, pokurczonych cierpieniem i nędzą.

Mały chłopczyk wywlókł z za fortepianu dziecinną fuzyjkę i przyłożywszy ją do ramienia, mierzył w środek nieruchomego tłumu mężczyzn i kobiet. Wszyscy wpatrzeni byli w otwór blaszanej lufy.

Wówczas Robert wykonał skok. Był to całkiem powolny skok. Niby w śnie lunatycznym podszedł do chłopca, wyjął mu zabawkę z rączyn i wysunął się naprzód, aż do krawędzi podjum.

I podówczas, gdy mówca pił wodę i układał swe listy składek członkowskich, Robert rzekł:

„Oto jest fuzja. Ja sam kupiłem ją memu chłopcu. — Bawił się nią. Niepostrzeżenie wywabił nią miłość ze swego serca. Z niej nauczył się strzelać. Ja go nauczyłem strzelać, mordować. Mój syn padł. Nie żyje. Ja jestem jego mordercą. Duma ojcowska, żądza sławy, bezmyślność i przyzwyczajenie uczyniły ze mnie mordercę. A jednak uczyniłem to, co i wyście uczynili. I z pośród was niejeden stracił... swego syna".

Robert roztrzaskał fuzję o kolano i złożył spokojnie drzazgi u swych stóp. „Powinien był to uczynić przed pięćnastu laty... Czy wyście to uczynili? A więc i wy jesteście mordercami.

Nasi mężowie i nasi synowie zabijają mężów i synów. A każdy z pozostających w domu ma nadzieję; mój mąż, mój syn powróci; niechaj inni padają i umierają.

Tego może pragnąć tylko obłąkany... Pytam was: czyż nie jest mordercą ten, kto niewinnie dziecko tak wychowuje, że musi ono zostać mordercą zanim samo zostanie zamordowane? Czy tak wychowane niewiniątko, mordujące równie nieszczęśliwe niewiniątko, nie staje się mordercą? Niema dzisiaj w Europie ani jednego człowieka, któryby nie był mordercą! Jesteśmy zaślepieni i mordercy, gdyż szukamy wroga poza nami i tam mamy nadzieję go znaleźć. Nie Anglik, Francuz, Rosjanin, a dla nich znowu nie Niemiec, lecz w nas samych tkwi wróg. I dlatego widzimy w innych ludziach wroga, że faktycznym wrogiem jest coś, co nie istnieje. Nieobecność miłości jest wrogiem i przyczyną wszystkich wojen. Cała Europa płacze, gdyż cała Europa nie potrafi już kochać. Cała Europa jest obłąkana, gdyż nie potrafi kochać.

Lub czyż nie jest szaleństwem, gdy się cieszymy z notatki: dwa tysiące francuskich trupów leżą przed naszymi okopami? Czyż mieszkańcy Paryża nie są szaleni, gdy cieszą się z notatki: dwa tysiące niemieckich trupów leżą przed naszymi okopami?

Krzyczymy z bólu, lub oczy wysychają z bólu, gdy pada nasz syn. Dopóki w równym stopniu nie będziemy krzyczeć z bólu, gdy pada Francóz, dopóty nie będzie w nas miłości. Dopóki nie będziemy odczuwać, człowiek, który nam nic nie zrobił, padł i umarł, dopóty będziemy, obłąkanymi. Bowiem ten człowiek, który padł i umarł, miał matkę, ojca, żonę, którzy krzyczeli z bólu. Był człowiekiem. Tak bardzo pragnął żyć. I musiał umrzeć. Za co? Dlaczego? My, jego mordercy, pozwoliliśmy mu umrzeć, bośmy nie kochali".

Podczas przemawiania Robert wykonywał tylko nieznaczne poruszenia ręką, w której kołysała się serwetka. Było tak trudno powiedzieć innym to, co sam odczuwało i zrozumiało. A przytem wszystko jest przecież takie proste, takie oczywiste. Ale ludzie odzwyczaili się od oczywistości. Poprostu zapomnieli gdzieś miłość, jak się zapomina w kawiarni parasol.

„Trzeba tylko kochać, a nie padnie już ani jeden strzał. Nastąpi pokój. Będziemy wówczas dziećmi na naszej ziemi... Cały świat płacze. Z tego przecież widać, że świat zdolny jest do miłości. Całkiem beznadziejne byłoby wszystko dopiero wtedy, gdyby Europa śmiała się z tego, że cała Europa krwią ocieka. Ale niemasz w Europie domu, w którym nie płynęłyby łzy. To właśnie miłość płacze z oczów ludzkich, płacze, gdyż ją wypędzono z serc ludzkich.

Cóż uczynilibyście, gdyby w tej chwili jakiś nieznany wam intruz wszedł do sali i jednemu z was, którego nigdy na oczy nie widział, wbił bagnet w brzuch? Nie moglibyście zrozumieć czynu tego szaleńca. Akurat to samo czynią wasi mężowie i synowie; i oni wbijają bagnety w brzuchy, że przebity wydaje okrzyk, wije się i pada. Cóż zrobił on waszemu synowi? I cóż zrobił wasz syn temu, który jemu wbija bagnet w jelita?... Czyście sobie już kiedykolwiek wyobrazili, w jaki sposób wasz młody syn, który tak bardzo, och tak bardzo chciałby jeszcze żyć, zginąć musiał?... Dziewczyno, uświadom sobie ostatnie spojrzenie twego narzeczonego, który z raną w piersi, spragniony i głodny przez sześć godzin w skwarze dnia letniego wisi na drucie kolczastym. Wyobraź sobie jego ostatnie, strasznie długie spojrzenie".

(C. d. n.).

Jubileusz gadzinowca.

Po wielu kłopotach ukazał się przecież jubileuszowy numer „Gazety warszawskiej". Wprawdzie towarzyszyło mu usunięcie Wasilewskiego, dotychczasowego naczelnego redaktora i głośne protesty w miastach, przeciw naciąganiu magistratów na pokrycie kosztów tego jubileuszu, ale jubileusz doszedł do skutku.

Stało się to jednak bez zapowiedzianego hałasu i uroczystości narodowych, — naród nie złożył oczekiwanej daniny. — jubileusz ten nie stał się świętem, jak tego życzyli sobie inicjatorzy. Przeciwnie przez zdemaskowanie roli jubilata, uroczystość ta wypadła niezmiernie smutno, skąpo. Skarży się też oniegdajsze „Słowo polskie" na brak kultury w społeczeństwie polskiem, że nie umie się zdobyć na bezpartyjne uczczenie samego faktu, że posiadamy w Polsce tak stary dziennik. Nawet Francja może nam zazdrościć, bo jej najstarsze pismo nie ma za sobą tak podeszłego wieku.

Są pewne fakta w życiu narodu, o których najchętniej by się zapomniało, a jeżeli się o nich wspomina, to chyba dla przestrogi współczesnego i przyszłych pokoleń. Wierzymy też, że nigdy społeczeństwo polskie nie upadnie tak nizko, aby ni p. czcić rocznicę powstania Targowicy, a jeżeli ją ktoś przypomni, to nie będzie jej szczędził słów zasłużonego potępienia. Rolę gadzinowca spełniała „Gazeta warszawska" od lat 150; gdyby jej spadkobiercy z okazji jubileuszu wskazali na jej pełne upodlenia dzieje byłoby wszystko w porządku.

We Lwowie od dłuższego czasu bez przerwy wychodzi gazeta żyjąca z szantażu i zdaje się jest to najstarsze pismo w Polsce, które tak długo i bez przerwy swój proceder uprawia. Zapewne i ono będzie obchodzić jubileusz, wątpimy jednak czy i to „święto" prasowe będzie powszechnie obchodzone.

Pisząc o poprzednikach dzisiejszych endeckich redaktorów „Gazety warszawskiej" nie próbowaliśmy ich identyfikować. Nie usiłowaliśmy doszukiwać się pokrewieństwa ideji dawnego gadzinowca z dzisiejszymi endekami. Okazuje się jednak, że byliśmy w błędzie. „Słowo polskie" opiewa bowiem zasługi ks. redaktora Łuskiny, który zachwycał się Suworowem, a rzeź Pragi nazywa „delikatnem obchodzeniem się z ludnością jego wojsk".

Wprawdzie endecy uprawiali carofilską politykę, nie przypuszczaliśmy jednak, aby się sami uważali za kontynuatorów gadzinowej myśli politycznej, która błotem obryzgiwała powstańców i wysługiwała się bezwstydnie zaborcom. A już najmniej spodziewaliśmy się tego przyznania obecnie, w okresie niepodległości. Dopiero z ust endeckich dowiadujemy się, że ten jubileusz nie odnosił się tylko do samego zewnętrznego faktu wychodzenia gazety bez przerwy przez lat 150, ale to jest jubileusz pielęgnowanej na jej łamach ideji i „służby ojczyźnie". Że Łuskina i Wasilewski, a we Lwowie redaktorzy „Słowa polskiego" to pokrewne dusze....

Przyznajemy się do błędu, nie przypuszczaliśmy, że upodlenie może być podniesione na piedestał ideału. Uczynili to bez rumieńca wstydu wszechpolacy. Niech się też nie dziwią, że ich jubileusz wypadł tak wstydliwie.

—:::—

Kler a sprawa polska.

Przed ratyfikacją konkordatu.

Prasa europejska zajmuje się obecnie żywo stosunkiem Rzeczypospolitej francuskiej i czechosłowackiej do Watykanu. Jak bowiem wiadomo, Francja wycofała swego ambasadora przy Watykanie w Rzymie i na tejsamej drodze znajduje się także Czechosłowacja. Rząd francuski twierdzi mianowicie, że koneksje polityczne z Watykanem nie na wiele mogą się przydać, są zaś zanadto kosztowne i zaostrzają apetyty duchowieństwa względem państwa. Ten motyw wysuwa także rząd czechosłowacki, mając najlepszy przykład na świeżo zawartym konkordacie bawarskim, w którym Rzym zacięży ołowianą ręką zwłaszcza na szkolnictwie Bawarji.

A jaki jest stosunek Watykanu i kleru rzymskiego do Polski? Otóż w Polsce niestety Rzym zaczyna gospodarować niczem na swoim folwarku, posiadając doskonałych ekonomów w różnorakiem a politycznie sfanatyzowanem duchowieństwie. Dzieje się to dlatego, że polska konstytucja nadała kościołowi rzymsko-katolickiemu zbyt szeroką autonomję wyznaniową i ponieważ postanowiła ustalić stosunek kościoła do państwa na podstawie specjalnego układu Stolicy Apostolskiej z rządem, którą to umowę ma zatwierdzić Sejm. Wymusiło to na Sejmie Konstytucyjnym blizko 40 duchownych-posłów z ś. p. ks. Lutosławskim i arcybiskupem Teodorowiczem na czele, niebacznie w tak przesadnej ilości wprowadzonych na Wiejską. Innemi słowy: skrępowano ręce Sejmowi i rządowi w Polsce, uświęciwszy zasadę, iż oprócz Sejmu i rządu jest jeszcze u nas niezależnym panem Watykan wtrącający się do wszelkich przejawów życia za pośrednictwem rzymsko - katolickiego kleru, czyli państwo w państwie.

Skąd te nadzwyczajne, choć dla państwa arcyszkodliwe ustępstwa na rzecz Rzymu? Wszak Polska nigdy w historji nie cieszyła się zdecydowanem poparciem Watykanu. Wśród licznych państw i narodów stała tam zawsze daleko na szarym końcu. Natomiast sporo krzywd i klęsk spotkało Polskę z winy papieży-królów i polityków.

W XIII-ym mianowicie, XIV-ym i XV-ym wieku w strasznej walce Polski z krzyżakami, w tem gigantycznem zmaganiu się słowian z przedstawicielami niemców, plemieniem gadów-rycerzy i mnichów, papieże stawali zwykle po stronie krzyżackiej i nawet zarządzili wszecheuropejską wyprawę, na urągowisko zwaną „krzyżową", przeciw słowiańskim krajom. Papieże w wieku XV przez swoje narzędzie, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, unieważnili związek Polski z Czechami, z obawy, aby się Polska nie zaraziła reformatorskiemi naukami Jana Husa i nie wytworzyła w środku Europy Hipotężnej ostoi wolnych myśli, wolnych dążeń polityczno-religijnych. A klęska warneńska i złamanie przysięgi przez króla polskiego Władysława na rozkaz papieża, przedewszystkiem atoli wyzyskanie dla interesów Rzymu zwycięstw wielkiego króla, Stefana Batorego i wielkiego hetmana Jana Zamoyskiego, odniesionych nad Moskwą, mogących ubezpieczyć Polskę raz na zawsze przed zachłannością rosyjsko - mongolskich carów!? Kiedy zaś w latach 1772, 1793 i 1795 trzej skonfederowani zbrodniarze dzielili Polskę, czyż papieże uczynili co godnego uwagi, by ratować swą wierną służebnicę? A skoro następnie w r. 1830 powstała, ażeby uwolnić się z przemocy tyranów, to papież rzucił klątwę na męczeński naród, czerniąc go w ten sposób i poniżając przed całym cywilizowanym światem.

A cóż zdziałali dla Polski papieże w tych czterech latach najokropniejszej wojny światowej? Czy napiętnowali Wilhelmów i Karolów gdy ci urządzali sobie koszary z naszej ojczyzny, po „ziemi mogił i krzyży" przewalali miljony niewolników- żołnierzy, niosących pożogę, śmierć, zniszczenie? Czy rzucił papież klątwę na katów Belgji, północnej Francji, Polski, Litwy, Serbji, Rumunji? Wcale nie, bo byli to cesarze, carowie, i królowie „pomazańcy" panowie tego świata „z łaski Bożej".

Dzienniki doniosły, że konkordat polski już ukończony i podpisany. Ma go tylko ratyfikować sejm. Niech więc naród polski w epokowej chwili swojego istnienia podda możliwie najdokładniejszemu studjum to w ścisłej tajemnicy przez sejmem przygotowane i opracowane dzieło, by odrodzona Polska nie stała się maleńkiem kółkiem w wielkiej maszynie watykańskiej, prowadzonej przez papieży, kardynałów, biskupów i księży wyłącznie po linji interesów Rzymu.

Amsterdam i Moskwa.

Uchwała za przyjęciem rosyjskich Zw. zawodowych.

AMSTERDAM, 11. lutego. Biuro Wolffa. Zarząd Międzynarodowej Federacji Zw. zawodowych, obradujący w dniach od 5—7 b. m. przyjął w kwestji stosunków Amsterdamu z międzynarodówką moskiewcką przeważającą większością głosów (14 przeciw 5) wniosek, według którego wszechrosyjskie Zw. zaw. zostaną przyjęte do Międzynarodówki amterdamskiej, o ile odnośna propozycja zostanie przez nie postawiona. Równocześnie Międzynarodówka Amsterdamska oświadczyła gotowość odbycia konferencji z rosyjskimi Zw. zawodowymi. W dyskusji, poprzedzającej uchwałę, przedstawiciel angielskaich Zw. zawodowych wypowiedział się przeciw konferencji światowej celem spojenia w jedność obu Międzynarodówek. Również przedstawiciel niemieckich Zw. zawodowych podniósł silne zastrzeżenia przeciw takiemu zjednoczeniu.

Lansowana przez niektóre pisma wiadomość, jakoby na posiedzeniu Międzynarodówki ogromna większość oświadczyła się za wejściem w stosunki z komunistami, jest zupełnie nieścisła i sprzeczna z istotnym stanem rzeczy, gdyż zajęto stanowisko uchwał Kongresu wiedeńskiego, że nieodzownym warunkiem przystąpienia do Amsterdamu jest przyjęcie jego zasad.

Dyktator „Pięciu" w Czechosłowacji.

Interpelacja, wniesiona w parlamencie praskim przez niemieckich socjalistów, rzuca charakterystyczne światło na działalność i kompetencje tak zw. „Petki" (Piątki), którą stanowi kollegjum pięciu członków partji koalicyjnych, wyposażone niecmal we władzę dyktatorską, a będące tem samem parodją demokratycznej konstytucji.

Według konstytucji bowiem władzę ustawodawczą wykonuje Zgromadzenie narodowe, a rząd jest przed nim odpowiedzialny. Wszelkie przedłożenia rządowe, które mają być wniesione do parlamentu, uchwalać powinna Rada ministrów. W rzeczywistości atoli dzieje się zupełnie inaczej. Przedłożenia rządowe wyprawcowuje — nie rząd — ale instytucja, nieprzewidziana przez konstytucję, nieodpowiedzialna przed nikim, tak. zw. „komisja pięciu", wyłoniona z partji większości parlamentarnej, wykonując suwerenną władzę nad rządem nie jako przedstawicielstwo parlamentu ale jako korporacja kilku osób. Od „Petki" zależy również porządek dzienny obrad obu Izb, zwoływanie i odraczanie posiedzeń. Wytworzył się tedy stan, że rząd uchwały swoje poddawać musi kontroli nieodpowiedzialnej korporacji, a parlament ogranicza się tylko do ratyfikowania jej rozstrzygnięć.

Wobec tego jedynem źródłem władzy państwowej jest kollegjum pięciu polityków, co interpelacja niem. socjalistów określa jako oligarchję w najgorszem i najbardziej mechanicznem znaczeniu tego słowa.

—:::—

Jak żyją i umierają paskarze i spekulanci.

BUDAPESZT. 11. lutego. Zany w szerokich kołach członek budapeszteńskiej giełdy zbożowej, Armin Kraus, zastrzelił się onegdaj. Zbogaciwszy się podczas wojny na dostawach wojskowych, założył później wielki interes zbożowy, który świetnie prosperował. Bogactwo przewróciło dorobkiewiczowi w głowie, począł żyć rozrzutnie, zażywając wszelkich rozkoszy świata, co ostatecznie doprowadziło go do kompletnej ruiny. Z rozpaczy po utracie majątku, odebrał sobie życie.

W hotelu „Royal" otruł się cyankalą adwokat Izo Fuchs, przegrawszy na giełdzie cały majątek.

Dyrektor fabryki obuwia, Klinger, zdefraudowawszy 2 miljony koron, uciekł zagranicę.

—::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 lutego

POSIEDZENIE WYDZIAŁU ZAW. ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH odbędzie się w sobotę, dnia 14. bm. o godz. 6-tej wieczorem, w lokalu Związku, ul. Ossolińskich 11. III. schody, I. p.

WOBEC CIĄGŁYCH DALSZYCH ZGŁOSZEŃ na 3-miesięczny kurs kroju i szycia damskiego w Instytucie Technologicznym, zgłoszenia uczenic przyjmuje codziennie kierownictwo kursu, ul. Bourlarda 5.

CHLEB ZNÓW PODROŻAŁ. Od dnia 12. bm. obowiązują podwyższone ceny chleba żytniego i mąki żytniej. Obecnie 1 kg mąki żytniej 60-proc. kosztuje w młynie lub u hurtownika 53, w sprzedaży detalicznej 55 gr.

Chleb o wadze 1 kg. z mąki żytniej do 60 proc. kosztuje w piekarni 53, na straganie 55, w sklepie 56 gr. Wszelkie inne artykuły spożywcze nie podrożały.

CENY ZBOŻA w ostatnich dniach nie uległy wahaniom. Wczoraj notowano na giełdzie lwowskiej: pszenicę 39—40, żyto 30—31, jęczmień 26—30, owies 27—29 zł.

O LICHWĘ PRZY SPRZEDAŻY CHLEBA oskarżono w policji: Marcelego Adama, Samuela Piontka, Julję Scheinerową i Marję Giżowską, sprzedających pieczywo na pl. Krakowskim. Policja skargi te odesłała do magistratu.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI PRZY PRACY. Antoni Piotrowski, ślusarz kolejowy, zam. w Stanisławowie, przy pracy został ciężko zraniony w oko odłamkiem drutu.

18-letni Grzegorz Małaniuk, czeladnik krawiecki, zam. w Oporkach, pow. drohobyckiego, również przy pracy został zraniony w oko odłamkiem żelaza. Wymienieni znajdują się w leczeniu szpitalnem we Lwowie.

NAGŁY ZGON. Jan Bakłach, sierżant W. P., był ostatnio przydzielony do kompanji szkolnej radjotelegraficznej. Przedpołudniem 11. bm., bawiąc w składzie siana, przy ul. Janowskiej, zmarł nagle na udar sercowy. Lekarz wojskowy dr. Raczek po stwierdzeniu zgonu, polecił zwłoki odstawić do Instytutu Medycyny sądowej.

CHORA W UL. ŻRÓDLANEJ. Marja Dereniukówna, przechodząc po północy ulicą Żródlaną, nagle zachorowała na kurcze żołądkowe i upadła na chodnik. Głośne jej jęki zwróciły uwagę sąsiadów. Powiadomione o tem Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZABÓJSTWA R. KORNELLI prowadzi w dalszym ciągu nadkom. Kozakiewicz, który ma zlikwidować chaotyczne wyniki dotychczasowego śledztwa. Po wygotowaniu odpowiednich protokołów Roman Filasiewicz zostanie odstawiony do sądu.

W ub. środę przesłuchiwał F. podkom. Konarski. Fantastyczne szczegóły tego przesłuchania ukazały się tylko w pewnych uprzywilejowanych dziennikach. — Pewne koła uważają za wskazane nie wyolbrzymiać tych domysłów czy podejrzeń, które jeszcze nie zostały ustalone bezwzględnie. Dlatego też oddano śledztwo w inne ręce, ażeby toczyło się ono prawidłową drogą.

Oskarżony w niczem nie zmienił pierwotnych zeznań co do motywów zabójstwa Kornelli. Wczoraj nie był on zupełnie przesłuchiwany. Ojciec F. napisał list do niego, w którym wzywa go, by zeznał prawdę. Po przeczytaniu tego listu F. płakał i długo nie mógł się uspokoić. Przed dwoma laty zajmował on posadę przy zarządzie kopalni w Sierszy górniczej. Gdy wrócił do Lwowa miał znaczniejsze sumy w markach niemieckich. Pytany przez kolegów o pochodzenie tych pieniędzy, odpowiadał, że znalazł teczkę z markami w Katowicach.

USTALENIE WYSOKOŚCI ZDEFRAUDOWANEJ SUMY NA DWORCU GŁÓWNYM. Wczoraj podaliśmy wedle wyników wstępnego śledztwa, iż Tytus Womela zdefraudował na szkodę skarbu kolejowego około 200 tys. zł. Następnie ustalono po szczegółowem śledztwie, iż straty te wynoszą tylko 28 tys.

UTRACIŁ OKO NA ZABAWIE WESELNEJ. Andrzej Borczyk, czeladnik kowalski, z Dąbrówki, udał się onegdaj na wesele do sąsiedniej wsi Posady Olchowskiej. Podczas zabawy powstała bójka, podczas której muzykant Jan Bahr, wraz ze swym bratem Antonim pobili Borczyka, przyczem szklanką wybili mu oko. Borczyk przyjechał na leczenie do szpitala we Lwowie.

WOLAŁA UMRZEĆ, NIŻ BYĆ NIEWYPŁACALNĄ DŁUŻNICZKĄ. Zofja Kotnik, służąca w restauracji Pinkasa Grünfelda, przy ul. Janowskiej, wczoraj wieczorem usiłowała struć się aspiryną, w którym to celu zażyła jej 15 proszków. Lekarz Pogotowia ratunkowego po przepłukaniu żołądka pozostawił desperatkę w opiece domowej.

Kotnik kupiła sobie płaszcz w pewnym sklepie na raty. Nie mogąc wyrównać długu, ze zmartwienia popełniła zamach samobójczy. Policja powiadomiona o tem, zarządziła dochodzenie, albowiem cena tego płaszcza była wyśrubowana w lichwiarski sposób, jak zwyczajnie we Lwowie towary „na raty“.

„UWIEDZIONY“ CHŁOPIEC. W ulicy Zielonej pewien posterunkowy natknął na wałęsającego się 14-letniego Franciszka Wagnera, syna sierżanta, zam. przy rodzicach. Wagner zeznał, że o godz. 3 popołudniu wyszedł ze szkoły ewangelickiej i udał się na obiad do swej ciotki, zam. przy ul. Jabłonowskiej. Oczekując następnie na wóz tramwajowy, zaszedł aż do ul. Szewczenki. Tu pewien nieznany mężczyzna obiecał dać mu 2 złote i namówił go do przejażdżki wozem, który był naładowany próżnemi bańkami z mleka. Chłopiec pojechał z nim za rogatkę Zieloną do jednego domu. Tu ów nieznajomy dopuścił się na nim zbrodni przeciw naturze, poczem dał mu 2 złote i odprawił z powrotem do miasta. Policja zarządziła poszukiwania za zwyrodniałym osobnikiem.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Przedostatniej nocy rozbito szafkę wystawową firmy Tabak i Ska, przy ul. Łyczakowskiej 1 skradziono 5 ubrań męskich, wartości 100 zł.

Nocą włamali się nieznani sprawcy do budki S. Brückensteina, stojącej na pl. Gołuchowskich i skradli towary galanteryjne, wartości 200 zł.

W realności przy pl. Zbożowym l. 4, skradziono leżące na kurytarzu 70 kg. mydła, wartości 70 zł., na szkodę Izraela Lejmera, kupca ze Złoczowa.

ZA ZDRADĘ NOŻEM W BOK. Antoni Kiczna, policyjnie notowany, zam. przy ul. Królowej Jadwigi, żył w ścisłej przyjaźni z Anną Kondratowiczówną, zam. przy ul. Krótkiej. Przedwczoraj powstało pomiędzy nimi nieporozumienie, wskutek czego Kiczna udał się do swego mieszkania. Opuszczona K., zapewne bojąc się pozostać samą przez noc, przyjęła w gościnę niejakiego N. Adamskiego. Wywiadowcy pol. Mulik i Maławski, odwiedzając wieczorem mieszkania swych „znajomych“, zajrzeli i do Kondratowiczowej. — Ujrzawszy A., ucieszyli się tym widokiem, gdyż poszukiwali go za pewne sprawki. Gdy go odprowadzono do aresztu, wpadł tu ów Kiczna, powiadomiony przez kogoś o tem zajściu. Wyprawiwszy K. awanturę, pobił ją, a w końcu pchnął ją nożem w lewy bok, raniąc ją ciężko. Policja aresztowała następnie tego niebezpiecznego „Otellę“, zaś jego ofiarę zaopatrzono w Pogotowiu ratunkowem.

PIJANY AWANTURNIK. Stanisław Pawlaczek w stanie podchmielonym wpadł do mieszkania Paraskewji Jurkiewiczowej, dozorczyni realności przy ul. Kętrzyńskiego l. 18, urządził tu awanturę i zranił Jurkiewiczową nożem w pierś. Prowadzony następnie do policji zranił nożem w ucho i rękę post. Sokalskiego. Osadzono go w areszcie.

NAPADY BANDYCKIE NA PROWINCJI. W lesie OO. Dominikanów, koło Dzibułek, napadło dwóch bandytów 10. bm. na gajowego Piotra Kowalskiego.

Opryszki zrabowali K. karabin i zbiegli. Powiadomiona o tym napadzie policja, zarządziła pościg, na razie bezskuteczny.

Onegdaj o godz. 7 rano dwóch bandytów napadło na Michała Kamera, idącego przez las żółtaniecki, w pow. kamioneckim. Jeden z rabusiów uderzył dwukrotnie napadniętego po głowie. Bandyci po sterroryzowaniu swej ofiary zrabowali K. dwie pary bucików, kurtkę i portfel, zawierający dokumenty i 3 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Gabrjel Iwaniuk, zwany Kulpa, z Werbiża, pod Lwowem, upił się i wywołał wielką awanturę na ulicy Ormiańskiej.

Fryderyk Taubeles awanturował się również w restauracji Agidowej, przy ul. Żółkiewskiej.

Za włóczęgostwo aresztowano Katarzynę Łuszczakównę i Salkę Nerfeldównę.

Marja Tracz, nie mając przytułku, przyszła na inspekcję policyjną i prosiła o odprowadzenie jej na noc do celi aresztanckiej. Życzeniu jej uczyniono zadość.

—:::—

Wiadomości z kraju.

ZABÓJSTWO PODCZAS SPORU PRZY WYPŁACIE PIENIĘDZY. Dnia 10. bm. w tartaku w Rudzie Różanieckiej, pow. lubaczowskiego, powstał spór pomiędzy zatrudnionymi tam robotnikami. Sebastjan Ważny i jego brat Karol ciężko pobili i poranili swego krewnego Stanisława Ważnego, który zmarł wkrótce od odniesionych ran. Zabójców aresztowała policja i odstawiła do sądu.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ujęcie bandy dywersyjnej.

WARSZAWA, 12. 2. (AW). Oddziały straży ochrony pogranicznej schwytały w miejscowości Duryby w pow. równieńskim bandę, złożoną z 13 ludzi. Jest to pierwszy wypadek schwytania bandy bezpośrednio po dokonanym napadzie. Członkowie bandy pochodzą częścią z miejscowej ludności, częścią z Rosji sowieckiej.

Niebezpieczeństwo katastrofy głodu w Rosji.

MOSKWA, 12. 2. Zastępca komisarza gospodarstwa rolnego, Swiderskij, przedłożył komisji CKW. sprawozdanie o zbiorach w r. 1921. Według tego sprawozdania terytorjum, na którem zbiory nie dopisały, wynosi 6.5 miljona hektarów, a zamieszkuje je 7.5 miljona ludności. Dla nabycia potrzebnego ziarna pod zasiew potrzeba 5 miljonów rubli. Rykow jednak zgodził się tylko na wyasygnowanie połowy.

Sytuacja ze zbliżającą się wiosną przedstawia się niepomyślnie. Aby ludność uchronić przed katastrofą głodu, zagrażającą na przednówku, i zabezpieczyć nowe zbiory, potrzeba pomocy rządu w formie kredytów, wynoszących nagół 82 miljony rubli.

Wyrok śmierci i ułaskawienie.

WARSZAWA, 12. 2. (Pat.). Jak donoszą pisma Sąd okr. w Warszawie rozważał w postępowaniu doraźnem sprawę Henryka Troczyńskiego ze wsi Olszówka gminy Radziejowice, oskarżonego o rabunek i uduszenie 8-letniej córki gospodarza Wilamowskiego. Troczyńskiego skazano na karę śmierci.

Jak się dowiaduje „Kurjer Poranny“ Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił skazanego.

—::—

Powstanie Indjan Navajo.

ALBUQUERQUE, 12. lut. (Pat.) (Nowy Meksyk). Zabicie Indjan przez policjantów wywołało powstanie szczepu Indjan Navajo. Znaczna liczba Indjan zebrała się w prerjach i psuwa się na miasto Kuba. Sytuacja jest poważna. Dobrze uzbrojeni Indjanie opanowali wali wszystkie wejścia do miasta i przecięli druty telegraficzne. Ludność biała prosiła iskrową depeszą o pomoc.

—:::—

Nowela do ustawy o bezrobotnych.

WARSZAWA. 12. lutego. (A. W) Ministerstwo pracy i opieki społecznej ma wnieść projekt noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. W projekcie tym nie uwzględniono małych przedsiębiorstw zatrudniających poniżej 5 osób. Również wyjęci są z pod opieki ustawy, pracownicy otrzymujący więcej, niż 400 zł. miesięcznie.

Zrzeszenie pracowników Zw. zawodł. i Zw. prac. org. zawod. kategorycznie zaprotestowali przeciwko pomijaniu tych kategorji pracowników, bo w takim razie urzędnicy przedsiębiorstw handlowo- przemysłowych stanowiących przeważnie małe warsztaty, zatrudniające do 5 osób, byliby pozbawieni dobrodziejstwa ustawy.

WARSZAWA. 12. lutego. (A. W.) Dziś toczyły się narady głównego urzędu funduszu bezrobocia. Konferencja zajmowała się wysokością zapomóg dla bezrobotnych i omawianiem ogólnego położenia. Wobec tego, że upłynął już termin ustalenia przez ustawę sejmową warunków korzystania z zapomóg rządowych, sprawa zapomóg musi być natychmiast załatwiona, gdyż w niektórych miejscowościach wstrzymano już wypłatę zapomóg.

Wspólny front paskarzy polskich i żydowskich.

Dyskusja w sprawie koncesji monopolowych.

WARSZAWA. 12. lutego. (Pat.) Sejmowa komisja skarbowa przyjęła wniosek podkomisji o wprowadzenie do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27. grudnia 1924 szeregu poprawek, dotyczących rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym. Referent p. Hausner (koło żyd.) nie solidaryzuje się z projektem podkomisji. Oświadcza, że cofnięcie koncesji bez odszkodowiań i bez podania powodów jest antikonstytucyjne i niezgodne z duchem prawa.

P. Polakiewicz postawił wniosek formalny o przejście do porządku nad poprawkami podkomisji, podnosząc, że ten dziwny pospiech w anulowaniu rozporządzenia jest niewłaściwy i osłabia autorytet głowy państwa.

P. Jaroszyński stawia cały problem na podłożu gospodarczem i solidaryzuje się z poprawkami, zapowiedzianemi przez referenta p. Hausnera.

P. Łypacewicz stwierdza, że koło żydowskie postawiło całe zagadnienie na tle narodowo- wyznaniowem.

Po przemówieniu pos. tow. Moraczewskiego, który popierał wywody i wniosek posła Polakiewicza ze względów gospodarczych i skarbu państwa, przystąpiono do głosowania.

Wniosek p. Polakiewicza, poparty przez Ch. d. i NPR. upadł. Projekt podkomisji, z ważną zmianą, eliminującą z pod rewizji koncesje nadane przed dniem 1. sierpnia 1924, został przyjęty w drugiem czytaniu.

Krwawe rozruchy drożyźniane w Pradze.

Kilkadziesiąt osób rannych. — Zdemolowanie sklepów.

PRAGA. 12. lutego. Onegdaj miasto było widownią krwawo zakończonych demonstracji antydrożyźnianych. Tłumy ludzi, zebrane na placu św. Wacława, poczęły demolować sklepy, rozbijając wystawy sklepowe; niszcząc i rabując towary. Sprowadzono policję, przyczem przyszło do wymiany strzałów, od których odniosło rany wiele osób cywilnych i policjantów. Ogólna liczba rannych dochodzi do 40.

PRAGA. 12. lutego. Straty wyrządzone podczas demonstracji antydrożyźnianych, są bardzo wielkie. Ucierpiały przeważnie sklepy znajdujące się przy placu św. Wacława i przy ul. Henryka.

Rola posła sowieckiego Joffego?

PRAGA. 12. lutego. Pismo „Veczer“ czyni za demonstracje odpowiedzialnym wiedeńskiego posła komunistycznego, Joffego, z którym komuniści czescy od dłuższego już czasu stali rzekomo w porozumieniu.

Burzliwe sceny w parlamencie. — Straż parlamentarna przemocą wyprowadza posłów.

PRAGA. 12. lutego. W środę był parlament czeski widownią skandalicznych scen, będących w związku z demonstracjami antydrożyźnianemi. Zaraz z początkiem posiedzenia wszczęli komuniści ogłuszający hałas, gwiżdżąc, grając na rozmaitych narzędziach muzycznych przy akompaniamencie łoskotu, wywołanego biciem w pulpity. Wśród tej przeraźliwej kakofonji, nie słychać było ani słowa oświadczenia rządowego. Po kwadransie wkrawy wkroczyła do sali straż parlamentarna i poczęła przemocą usuwać posłów komunistycznych. Kilku z nich wyprowadzono przy użyciu siły, reszta dobrowolnie opuściła Izbę.

Bracia Sudołowie przed sądem doraźnym.

Wyrok dziś o godz. 10-tej rano.

Na początku drugiego dnia rozprawy obrońca dr. Jankowski postawił wniosek na poddanie oskarżonych badaniom psychiatrycznym ze względu na ich nienormalne zachowanie się i przekazanie sprawy trybunałowi zwyczajnemu.

Trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony.

Następnie przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków Lernerowej, poster. Nowaka, który sterroryzowany przez obw. Sudołów musiał ich prosić o darowanie życia, oraz braci Linskierów, których Sudołowie napadli na drodze i grożąc rewolwerem zmusili do wydania pieniędzy.

Dalej zeznawał komisarz policji Batorski, który prowadził wstępne śledztwo po aresztowaniu obwinionych w Sokalu. P. Batorski zeznał, że Paweł Sudoł przyznał się dobrowolnie do wszystkich zbrodni, rzuciwszy na wstępie charakterystyczne słowa:

— Ja nie jestem żaden frajer, ja wiem co mnie czeka, zresztą już i tak nie mam co na świecie robić.

Na odpowiednie zapytanie obrońcy, p. Batorski odpowiedział, że nie zauważył u oskarżonych żadnych objawów anormalności.

W tem miejscu przewodniczący powołuje świadka Linskiera, żeby mu wydać pieniądze znalezione podczas rewizji u Sudoła a zrabowane Linskierowi. Dla formalności zapytuje przewodniczący: Czy Sudoł zgadza się na wydanie tych pieniędzy?

Osk. śmieje się: Niech weźmie, na co mi to teraz?

Przesłuchano jeszcze kilku wywiadowców głównie na okoliczność, czy oskarżeni nie zdradzali jakiegoś stanu nienormalnego. Wszystkie odpowiedzi brzmiały przecząco.

Z koleji trybunał postanowił odmówić wnioskowi dr. Linderta domagającego się powołania matki oskarżonych, na okoliczność, czy w młodych latach nie było u nich objawów nienormalnych, poczem przystąpiono do odczytywania aktów złączonych ze sprawą.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe.

Zabrał głos prokurator Sywulak, w krótkiem przemówieniu domagając się zasądzającego wyroku na obwinionych.

Następnie przemawiał obrońca sędzia dr. Lindert, który uzasadniał konieczność wyłączenia z pod sądu doraźnego sprawy zabójstwa ks. Durkota i napadu na Pfefferów, ze względu na przedawnienie, co do innych zbrodni obrońca kwalifikuje je jako zwykłe kradzieże, których oskarżeni dokonywali, działając strachem i groźbą, a nie bronią, którą nosili nienabitą.

Przemówienie swe dr. Lindert zakończył wnioskiem, aby sprawę przekazał Trybunał postępowaniu zwyczajnemu.

W tym samym duchu przemawiał drugi obrońca dr. Jankowski, prosząc Trybunał, by poddał obu podsądnych badaniu psychiatrycznemu, a nie skazywał ludzi nienormalnych na śmierć.

Na tem o godz. 2 w południe została rozprawa zakończona.

Wyrok zapadnie dziś o godz. 10 rano.

Pupil endecki w obliczu kryminału.

WARSZAWA. 12. 2. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji komunikacyjnej, tow. pos. Hausner zainterpelował min. Tyszkę w sprawie projektowanego poddania koleji państw. pod zwierzchnictwo poszczególnych urzędów wojewódzkich. Mowca podkreślił bezsensowność tego rozporządzenia.

Minister obiecał udzielić odpowiedzi na piśmie. Ponadto minister oświadczył, że specjalna komisja uznała za prawdziwe zarzuty, podniesione na b. dyrektora koleji wileńskich, p. Landsberga. Olbrzymia większość komisji (za wyjątkiem endeków) zażądała pociągnięcia p. Landsberga do odpowiedzialności sądowej.

Kandydatury na wiceministerstwo spr. zagr.

WARSZAWA. 12. 2 (AW). „Kurjer Czerw.“ donosi, że wiceministrem spraw zagr. ma zostać albo p. Wielowieyski, poseł Rzpltej w Bukareszcie, albo p. Knoll, poseł Rzpltej w Angorze. Sprawa zależna jest od tego, z czyjej strony wpływy polityczne przeważą.

Nowa ustawa aprowizacyjna.

WARSZAWA. 12. 2. (AW). Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy aprowizacyjnej, umożliwiającej rządowi wydawanie zarządzeń, regulujących przemiał zboża, wypiek pieczywa. Rząd będzie mógł regulować ceny mąki i pieczywa po uprzedniem porozumieniu się z przedstawicielami zainteresowanych stron.

—:::—

„Wykonywanie“ reformy rolnej.

WARSZAWA. 12. lutego. (Pat.) „Przegl. Wiecz.“ donosi, że rząd chce w przeciągu dni najbliższych odesłać ustawę o wykonaniu reformy rolnej do sejmu. Z tego powodu będzie zwołane nadzwyczajne posiedzenie R. Min. specjalnie poświęcone tej kwestji.

—:::—

80 górników odciętych od świata.

WARSZAWA .12. 2. (AW). „Prz. Wiecz.“ donosi, że kopalni „Minister Stein“ na południe od miasta Dortmund nastąpił wybuch gazu, skutkiem czego 80 górników zostało odciętych od świata. W kopalni tej pracowało wielu górników Polaków.

—:::—

Znowu afera szpiegowska.

WARSZAWA. 12. 2. (AW). Dziś w nocy przeprowadzono rewizję u Iwana Muchina, inżyniera drogowego. Muchina, po znalezieniu u niego planów granic, terenów nadgranicznych, rysunków mostów i rewolweru systemu rosyjskiego, aresztowano jako podejrzanego o szpiegostwo.

—:::—

Finansowanie rewolucji.

WIEDEN. 12. 2. (Pat.). Pisma wiedeńskie donoszą, że rewelacje Neumana w procesie lipskim kompromitują w wysokim stopniu poselstwo sowieckie w Berlinie. Neuman jako były sekretarz stronnictwa komunistycznego, stwierdził, że poselstwo sowieckie w Berlinie wydało na organizację rewolucji w Niemczech 200.000 dolarów.

—:::—

300 rodzin na bruku.

STRYJ, w lutym 1925.

Nie raz już pisaliśmy na łamach „Dziennika" o sprawie lokatorów zajmujących mieszkania w koszarach, które w 1914 miano ukończyć i oddać ułanom. Z powodu braku mieszkań ludność zajmowała ubikacje wprawiając okna drzwi piece itd. W zeszłym roku nawet z nakazu Starostwa i magistratu przymusowo „transportowano" wyrzuconych lokatorów do koszar. Magistrat stryjski sprzedał wojskowości owe koszary. Obecnie prokuratorja państwa dała pisemne wezwanie do opuszczenia koszar do 31 marca br Lokatorzy udali się do posła tow. Moraczewskiego, a rodziny kolejarzy których jest około 100 do prezesa p. Barwicza z prośbą o interwencję. Ponadto adwokaci wnieśli rekurs do sądu. Chodzą jednak pogłoski że 31 marca wojsko z bagnetami przystąpi do wyrzucenia z mieszkań.

Ponieważ w Stryju daje się odczuwać brak mieszkań można sobie przedstawić grożące niebezpieczeństwo. Nic dziwnego, że zainteresowani mieszkań swoich nie oddadzą i, że bronić się będą do ostatniego tchu. Sytuacja jest groźna.

Wzywamy kierownika starostwa p. Nowaka, ażeby zwrócił uwagę województwu i wojskowości, że naprzód należy wybudować mieszkania dla tychże a potem objąć koszary.

Miasto bez wody.

Z powodu braku opadów od jesieni z r. powysychały studnie w Stryju. Niektóre ulice całe są bez wody. Po większą ilość wody jadą ludzie do rzeki.

—:::—

Osobliwe konkursy ofertowe P. K. O.

(Wuel) Zdziwienie wywołują u przemysłowca rozmaite konkursy na roboty rządowe.

Jeżeli przemysłowie musi się podporządkować wszystkim zarządzeniom, dla czego organa rządowe mają wstręt do stosowania przepisów do siebie. Prym w tym wypadku wiedzie osławiona już na naszych łamach P. K. O. budująca domy mieszkalne na gruntach przy ul. Kochanowskiego, gdzie doprowadzono już do delożowania ludzi, wskutek walenia się przyległych budynków.

Z początkiem stycznia rozpisano w dziennikach konkurs na urządzenie instalacji światła elektrycznego oraz osiem wyciągów w tych budynkach. Chyba tylko autorom tego konkursu znany jest taki sposób oferowania, a tak brzydki i podejrzany w następstwach.

Jeżeli się zważy, że czas 10 dni wyznaczony do wniesienia ofert (bez planów) mógł wystarczyć dla najsprytniejszego nawet przemysłowca dla samej instalacji oświetlenia elektrycznego, cóż mówić o ośmiu wyciągach elektrycznych, z tych cztery osobowych?

Autorowie konkursu wzięli się na im tylko znany sposób. Wybito na maszynie (po cenie trzech zł.) ślepe kosztorysy na materjały i ceny za robociznę i całe to zapotrzebowanie przemysłowiec miał ułożyć, opatrzywszy w ceny.

Grono instalatorów głęboko zastanawiało się nad zapotrzebowaniem wypisanych materjałów, których 1,5 jest absolutnie niepotrzebną i za duża, oraz jaki będzie wynik otwarcia ofert. Czekano na przyjazd „delegata" z Warszawy. Lecz cóż się stało?

Do otwarcia ofert oferentów nie zaproszono, lecz załatwiono je po cichu przy biurku „referenta" i oddano robotę firmie, która jest w bardzo bliskich stosunkach z firmą budującą domy, ze szkodą i stratą czasu dla oferentów innych, którym nie pozwolono być przy otwarciu ofert.

Postępowanie takie urąga wszelkim pojęciom o etyce kupieckiej, jak również bardzo ujemne daje świadectwo władzom, które z góry upatrują dla jednostek wybranych pole, na którem orka już jest ustaloną.

Więc, po co konkursów, po co blamażu, kiedy „swój do swego idzie po swoje"?

Wzywamy władze centralne, aby unieważniły ostatni konkurs i aby zarządziły przedłożenie planów elektroinstalatorom celem dokładnego obejrzenia tychże, by umożliwić dokładne obliczenia celem przedłożenia kosztorysów, oraz otwarcia ofert w obecności oferentów.

Wzywamy posłów socjalistycznych by zajęli się tą sprawą. Muszą być usunięte te metody, które wywołują słuszne podejrzenia i brak zaufania do instytucji państwowych.

Jeżeli to nie nastąpi zmuszeni będą instalatorzy poczynić wszystkie dostępne im kroki u czynników miarodajnych, by raz na zawsze podobne anomalja usunięto. Sprawy tej nie spuścimy z oka.

—:::—

Węgry monarchistyczne przygotowują się do zbrojnej akcji.

Wielkie wrażenie wywołały w parlamencie węgierskim rewelacje posła socjalistycznego, dr. Deutscha o monarchistycznych knowaniach reakcjonistów węgierskich, działających w porozumieniu z monarchistami austrjackiemi i z niemieckimi kołami skrajnych prawicowców, którzy ruch węgierski zasilają wydatnie funduszami pieniężnymi.

Wojenny nastrój między Rosją, a Rumunją, wewnętrzno-polityczne wrzenie w Jugosławji i Czechosłowacji rozpętał znowu wśród pewnych politycznych związków i korporacji węgierskich nadzieję na możliwość przyłączenia z powrotem do Węgier oderwanych po wojnie terytorjów.

Agitację za urzeczywistnieniem tych panwęgierskich planów szerzą głównie sfery wielkoniemieckie, a zwłaszcza te, które utraciły znaczne posiadłości na rzecz państw Małej Ententy. Za przykładem wielkich właścicieli niemieckich, z którymi utrzymywany jest bezpośredni kontakt przez emisarjuszy, również magnaci węgierscy utrzymują w swych dobrach całe rzesze ludzi w charakterze dozorców i robotników rolnych. Są oni wojskowo wyszkoleni, uzbrojeni i zorganizowani, aby w odpowiednim momencie rozpocząć czynną akcję.

Aresztowanie b. ministra niemieck.

BERLIN, 12. 2. Były minister poczt Rzeszy niemieckiej, dr. Höfle został aresztowany na podstawie obciążających go zeznań jednego z braci Barmatów, które obwiniają go o korupcję. Ponadto prokuratorji wydają się podejrzane pewne zakupy domów przez Höflego. Również niejasne jest stanowisko, jakie Höfle zajmował wobec Banku handlowego i depozytowego, gdzie na jego konto wpisane były rozmaite kwoty. Na nieprawidłowości w tym banku zwracano już w roku ubiegłym ze strony Rady nadzorczej uwagę Höflego, ale bezskutecznie.

—:::—

Budowa schronów amunicji w Jamnicy.

W sprawie tej otrzymujemy wyjaśnienie, że przeprowadzona kontrola tej budowy stwierdziła bezpodstawność wszelkich zarzutów, że beton użyty na fundamenta, jest lepszy, aniżeli wymagania zatwierdzonej oferty. Na podstawie przedłożonych dokumentów stwierdziliśmy prawdziwość powyższego wyjaśnienia, wobec czego zarzuty czynione inż. Makulskiemu okazują się bezpodstawne. Dodać trzeba, że kontrola budowy odbywała się na podstawie wskazówek autora doniesień do ministerstwa i wydała korzystne dla przedsiębiorstwa wyniki.

Różne.

ŁADNE SPISY LUDNOŚCI. Podczas układania spisów wyborczych w Iraku (Messopotamja) wyszła na jaw ciekawa historja. Ludność kraju dotąd obliczana była na 3.000.000 Tymczasem ze spisów wyborczych okazało się, że w Iraku jest... 10.000.000 wyborców. Władze nie umieją wytłumaczyć tego dziwnego zjawiska i... zabrały się do ponownego spisu ludności. Wybory musiano odłożyć.

PRZERAŻAJĄCE SCENY ROZPACZY LUDZI GŁODNYCH. Pisma berlińskie donoszą z Kopenhagi, że według pism duńskich straszny głód szerzy się w niektórych guberniach Rosji sowieckiej. Szczególnie dotknięte są południowe gubernie, a z guberni Jekateryn sławskiej rozpoczęła się formalna wędrówka ludów. W tej jednej guberni głoduje przeszło 100 tysięcy ludzi. Zrozpaczone rodziny robotników zamykają się w chatach, które następnie podpalają i giną wspólnie w ogniu.

RZYMSKIE MIASTO W ANGLJI. Poszukiwania archeologiczne czynione na południu od Liverpoolu już przy końcu zeszłego stulecia, wykryły ruinę miasta, zbudowanego przez Rzymian. Miasto nosiło nazwę Uriconium i w drugim wieku naszej ery wspomina o tem geografia Marka Ptolomeusza. Miasto zajmowało obszar 7000 metrów kwadratowych i było właściwie obozem wojskowym, ponieważ w tem miejscu krzyżowały się drogi. Odkopano ślady szerokich, prostych ulic, krzyżujących się pod kątem prostym, ruiny domów i składów, łaźni, pod którem znaleziono szkielety mężczyzn, kobiet i dzieci; zginęli oni widocznie w czasie pożaru. Miasto zniszczyli Brytyjczycy w 420 roku naszej ery. Ciekawe są znalezione monety, obejmujące czas od ostatniego stulecia przed Nar. Chr. aż do panowania cesarza Teodozjusza (388 po Nar. Chr.). Znaleziono monetę srebrną Marka Antonjusza z r. 31 przed Nar. Chr. i wspaniały egzemplarz monety Tyberjusza z 14 r. przed Nar. Chr. Znaleziono również wiele monet z czasów panowania Wespazjana, Adrina, Antoniusza Pia i Konstantego Wielkiego, na których poraz pierwszy ukazują się godła chrześcijaństwa.

OSOBLIWOŚCI PRZYRODY. W okolicy Los Angelos (w kalifornii) znajduje się przy szosie granitowa skała, która pod wpływem deszczu i wiatrów zwietrzała, przybierając formę męskiej głowy, pod względem artystycznym prawie bez zarzutu.

UCZCZENIE EDISONA. Dnia 10 bm słynny wynalazca Thomas A. Edison, obchodził 78 rocznicę swych urodzin. W dowód szacunku i uznania elektrotechnicy New Yorku postanowili wybudować 20-piętrowy drapacz nieba. U wejścia tej budowy zostanie umieszczona bronzowa statua Edisona.

WIELKI NIEDOBÓR TARGÓW GDAŃSKICH. Katowicka „Polonia" donosi: Zarząd Targów Gdańskich zwrócił się do Senatu z żądaniem pokrycia deficytu, wynoszącego kilkaset guldenów gdańskich. Jest to widocznie objaw utrzymującej się w gdańskich sferach kupieckich opinji, że przyczyną zupełnego niepowodzenia Targów i wywołanych tem poważnych strat, jest błędna polityka p. Sahma, nielicząca się z potrzebami gospodarczemi miasta.

ROSYJSKA RUDA ŻELAZNA DLA POLSKI I NIEMIEC. Z Warszawy donoszą, że w ostatnich czasach wzmogły się znacznie transporty rosyjskiej rudy żelaznej, z której część jest przeznaczona dla Polski, część dla Niemiec.

ARTYSTKA JAPOŃSKA, Teiko Kiwa, śpiewaczka słynna już na obu półkulach, przybywa do Warszawy na gościnne występy

—:::—

Samborski magistrat na usługach kamieniczników.

SAMBOR, dnia 11/2 1925.

W ostatnich czasach mnożą się u nas wypadki jaskrawego wysługiwania się magistratu właścicielom realności.

Nie mogąc wobec stawianych ustawą o ochronie lokatorów bezwzględnych wymogów eksmitować lokatorów, uzyskują właściciele zbyt często mimo braku wszelkich ku temu podstaw z gminnego urzędu budowniczego orzeczenia o konieczności rozebrania budowy. Samych lokatorów stawia się wobec faktu dokonanego, gdyż nie im a tylko właścicielom służy ewentualny sprzeciw, przeciw takiemu orzeczeniu a tego rzecz zrozumiała oni nie wnoszą. Sytuację zaostrza jeszcze ta okoliczność, że te sprytne orzeczenia spadają zawsze na najbiedniejszych i że magistrat niczego nie czyni w kierunku dostarczenia im jakichś pomieszczeń. Ograniczamy się na razie do tej notatki spodziewając się, że wyżej opisane praktyki zostaną zaniechane, a wydane ostatnio orzeczenia (jak wojennego bogackiego piekarza Buczyńskiego) zrewidowane i annulowane.

—:::—

Nowy kacyk ze starymi metodami w Przemyślu.

Od kilku zaledwie miesięcy istnieje w Przemyślu nowe przedsiębiorstwo metalurgiczne (fabryka maszyn rolniczych) p. p. Klagsbalda i Honiggoaersa, które za ten krótki czas zdołało dobrze dać się we znaki tamtejszych robotnikom, a w szczególności kierownik tej firmy p. Lorentz, Mało tego, że nie włada językiem krajowym, przez co bardzo często wynikają konflikty, a jeszcze szykanuje robotników w różny sposób tak jak gdyby złość pruską chciał wyładować na robotnikach polskich i ruskich. Tego pana bardzo polecamy inspektorowi Pracy, a robotnicy, obywatele Polski nie cierpią podobnego postępowania p. Lorentza.

Firma ta, na skutek dorad tego pana postanowiła w czasie gorączki sanacyjnej, sanować u siebie stosunki przemysłowo-handlowe, kosztem robotników.

W tym celu bez poważniejszych przyczyn natury przemysłowej dla siebie i gospodarczej robotników postanowiła w miesiącu styczniu b. r. obniżyć zarobek akordowy swych robotników o 35% a robotników dniówkowych zmusić za dotychczasowe wynagrodzenie do 10-godzin. dnia pracy.

Robotnicy tej firmy, mimo opłakanych warunków finansowych i widocznej niechęci p. Inspektora Pracy w Przemyślu przyjścia im z pomocą — zostali zmuszeni w celach samoobrony przed zachłannością kupców przemysłowców do podjęcia walki strajkowej, która wybuchła dnia 6 b. m.

Przestrzega się robotników matalurgicznych, formierzy, ślusarzy, tokarzy, kowali i stolarzy, by omijali tą firmę i nie podejmywali pracy, aż do czasę załagodzenia istniejącego sporu w tej firmie.

Strajkujący robotnicy, podejmując walkę strajkową stanęli na stanowisku, że dotychczasowe płace muszą być bez zmian nadal utrzymane, oraz pod żadnym pozorem nie zgodzą się na pogwałcanie ustawy o 8-godz. dniu pracy.

Strajkujący robotnicy oczekują pomocy w interwencji od władz politycznych i Inspekcji Pracy.

Mord, samobójstwo, nieszczęśliwe wypadki

pochłonęły w Ameryce 100.000 osób w ostatnim roku.

Kraj najintensywniej pulsującego życia, Stany Zjednoczone, bardzo drogo, bo wielkiemi ofiarami w ludziach okupywać musi swe żywiołowe, pełne bujności życie. Olbrzymi rozwój we wszystkich dziedzinach, który głównie zawdzięczać należy młodzieńczej żywotności masy amerykańskiej, wymaga gorączkowego rytmu, w jakim wszystko w Ameryce się dokonuje, co w następstwie tak fizycznie jak i psychicznie wpływa ujemnie na normalny tok życia.

W ostatnim roku w St. Zjednoczonych

73.500 ludzi padło ofiarą nieszczęśliwych wypadków

rozmaitego rodzaju. Podczas ubiegłych 12 lat zginęło z tego powodu przeciętnie 70.000 Amerykanów corocznie — liczba ofiar za ostatnie 15 lat wynosi miljon. Katastrofy automobilowe w r. 1924 spowodowały śmierć 14.000 osób, co przeciętnie na dzień daje 38 trupów, pożary pochłaniały przeciętnie 16, katastrofa wodna 19, nieszczęśliwe upadki 35 osób. Ogółem dzienna lista zgonów spowodowanych rozmaitymi wypadkami, wynosi 206.

W wielkich miastach Unji (109) na każde 10.000 automobilów przypada 11·4 ludzi zabitych, na każde 100 tysięcy mieszkańców — 12·08.

Obok przypadkowych nieszczęść najwydatniejszą liczbę zgonów spowodowały

samobójstwa

w ubiegłych pięciu latach, wynosi ona 49.820, w czem na mężczyzn przypada 31.106, na kobiety 12.714. Mężczyźni śmiali ginęli przeważnie za pomocą broni palnej (47·7%), na drugim miejscu przez powieszenie (18·2%) dalej przez użycie trucizny (11·7%) i gazu (10·7%).

U kobiet w najczęstszem użyciu była trucizna (29·3%), śmierć przez uduszenie gazem wynosiła 20·3%, przez zastrzelenie 15·4%, przez powieszenie 13·9%, przez utopienie 10·4%.

Od r. 1912 wzrosła stale liczba samobójstw, przewyższając liczbę morderstw. W ostatnim roku samobójczą śmiercią zginęło 11.136 osób. Na wsi samobójstwa są o 50% rzadsze niż w miastach.

Liczba morderstw

w ostatnim roku dochodzi do 10.000, a 2315 z nich dokonano w wielkich miastach. W Nowym Yorku na 337 zamordowanych było 286 mężczyzn i 51 kobiet.

Nieznaczna natomiast jest liczba

zlinczowanych osób.

W ubiegłym roku zlinczowano 6 białych i 51 murzynów; z tych 15 za morderstwo, 5 za zamach morderczy, 14 za zgwałcenie kobiet, 5 za usiłowanie zgwałcenia, 3 za ciężkie kradzieże, 1 za znieważenie białego i 14 z innych powodów.

Straty około 100.000 osób, które w St. Zjednoczonych padły ofiarą morderstwa, samobójstwa lub nieszczęśliwych wypadków, równa się stratom, poniesionym w jednej wielkiej bitwie. W wojnie r. 1870. nie utraciły Niemcy tylu ludzi na polach bitew, liczba Amerykanów, zabitych w wojnie światowej, nie o wiele przekracza 100.000. Kampanja przeciw tym trzem przyczynom śmierci byłaby może nie mniej humanitarna niż wojna, którą się wydaje wojnie.

„Koło Młodzieży PPS.“ we Lwowie.

urządza w sobotę, dnia 14. lutego b. r. w wielkiej sali restauracyjnej w parku Kościuszki

WIECZORNICĘ

połączoną z wieczorem humoru i śmiechu.

Wstęp ściśle za zaproszeniami, które wydaje Księgarnia Ludowa ul. Szajnochy l. 2., sekretarjat PPS. i sekretarjaty Związków Zawodowych.

Początek o godz. 8. wieczorem. Strój spacerowy.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBW. PPS. odbędzie się dnia 22. lutego 1925. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p., o godz. 10 rano.

Ze względu na ważność spraw, które będą na porządku dziennym, zaprasza się tow.: Bednarskiego, Andreasika, Drobuta Tadeusza, Dr. Herschtala, Górnika, Latarka, Zelaskiewicza, Smulikowską, Trawiecką, Kochańskiego, Wiśniewską, Melnarowicza, Jadwigę i Wincentego Markowskich, Halucha, Stompego, Handlera, Wernickow, Dr. Siarkiewicza, Schustera i Józefa Ochmanna. Uprasza się o bezwarunkowe przybycie.

—:::—

Operetkowy król robi się na gwałt Węgrem.

Hr. Józef Karolyi, który niedawno wrócił z Sequeito, z rezydencji eksces arzowej Zyty, opowiadał swym wyborcom o młodym Ottonie Habsburgu, upatrzonym przez monarchistów na króla węgierskiego, rozmaite dykteryki, mające wzbudzić w przyszłych poddanych uczucia przywiązania dla niego. Mowca przedewszystkiem podnosił „węgierskość“ Ottona: „Młody król — opowiadał — uczy się wszystkich przedmiotów z wyjątkiem literatury niemieckiej po węgiersku. Obecnie studjuje także język chorwacki (myśli prawdopodobnie zostać i królem Chorwackim!) Rozmawiałem z nim tylko po węgiersku, a gdym go ze względu na obecność cudzoziemców, którzy nie rozumieli po węgiersku, prosił, aby posługiwał się inną mową, odrzekł: Pan jest Węgrem i ja jestem Węgrem, mówmy zatem po węgiersku. Inni powinni się także nauczyć węgierskiego języka“.

Czy ta budująca historyjka o węgierskich uczuciach małego Ottona, którego przodek w r. 1849 setkami kazał wieszać Węgrów po zdławieniu ich rewolucji niepodległościowej, przyda się na co — wątpić należy.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“ (premiera).

Sobota, o godz. 3 popol. „Kopciuszek“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Trubadur“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim — reż. Żytecki).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“ (premiera).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mädi“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

Od 1 lutego. „Dym“ żart scen. — Pola Roli — Stanek. — J. Sławski. — Chraszczewska. — Fleming Trio. — „Cherlaki“ żart scen. — „Seans“ fantazja w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu „Dancing“.

—:::—

„PAN ZOŁZIKIEWICZ“ w TEATRZE MAŁYM. Koło dramatyczne drukarzy lwowskich, na zaproszenie Koła Matek przy szkole żeńskiej im. św. Antoniego, na dochód Kolonji wakacyjnych dla dziewcząt, odegra w niedzielę, 15. lutego b. r., o godz. 3-ciej po południu, sztukę na podkładzie noweli H. Sienkiewicza p. t. „Szkice węglem“, w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami. W antraktach orkiestra mandolinistów „Lira“. — Bilety wcześniej do nabycia w Stow. „Ognisko“, ul. Piekarska l. 18, codziennie od godz. 8 do 9 wieczór.

„SEN NOCY LETNIEJ“. Dziś, tj. w piątek, odbędzie się premiera tej komedji Szekspira, którą teatr powtarza w niedzielę. Resztę biletów na dzisiejsze przedstawienie sprzedają dzisiaj obie kasy.

„PROCES ROZWODOWY“. Jutrzejsza premiera w Teatrze Małym wzbudziła wielkie zainteresowanie. Mgdyż autor znany jest dobrze bywalcom teatralnym z poprzednich swych sztuk, granych z dużem powodzeniem na scenach europejskich. W „Procesie rozwodowym“, jak już donosiliśmy — główną rolę gra p. Trapszo. „Proces rozwodowy“ w samej tylko Warszawie był grany przeszło 60 razy.

50 PROCENT ZNIŻKI. Dziś, tj. w piątek, obowiązuje 50-proc. zniżka w Teatrze Nowości. Dana będzie „Radio-dziewczyna“, ciesząca się stale znacznym powodzeniem.

JESZCZE DWA PRZEDSTAWIENIA „KOPCIUSZKA“. Teatr Wielki daje jeszcze dwa przedstawienia tego fantastycznego widowiska, ściągającego każdym razem tłumy publiczności. W sobotę o godz. 3 popoł. odbędzie się przedstawienie dla młodzieży szkolnej, w niedzielę popołudniu popularne przedstawienie dla wszystkich.

Komunikat.

× „ŻYCIE“. W sobotę, dnia 14. lutego 1925, o godz. 19-tej, odbędzie się w lokalu, Rynek 8, I. p. Nadzwyczajne Ogólne Zebranie z nast. porządkiem:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawy organizacyjne.
3. Sprawa Sądu.
4. Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:

J. Daniłów sekr. St. Janicki przewodn.

Z ruchu robotniczego.

§ Ostrzega się robotników stolarskich przed przyjazdem do Kołomyji i obejmowania pracy w fabryce Pistinera.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

RUTYNOWANA siła biurowa poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia w Administracji »Dziennika Lud.« pod »uczciwa«.

B. LEGJONISTA kawaler, poszukuje posady magazyniera, akwizytora lub t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod Trzeźwy i Sumienny.

POSZUKUJĘ posadę woźnicy. Łaskawe zgłoszenia Grzegorz Pałajda, wieś Sulimu o. p, Kulików.

HANDLOWIEC poszukuje posadę w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »energiczny«.

SKLEPOWA poszukuje posadę w handlu. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »pracowita«.

KAWALER szuka jakiegokolwiek zajęcia. Władam po polsku, rusku, niemiecku, rumuńsku. Zgłoszenia do adm. Dziennika Ludowego pod »Siła Biurowa«.

STANISŁAW MLECZEK pracownik kaflarski poszukuje roboty jakiejkolwiek. Zgłoszenia ul. Snopkowska 4.

B. WACHMISTRZ żandarmerji, leśnik, poszukuje posady przy eksploatacji, kontrolora, magazyniera lub żandarma dworskiego na zagrożonych placówkach. Łaskawe zgłoszenia Juliusz Brochwicz Sobek — Busk — Długa Strona obok Krasnego.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.